Nr. 237. Kraków, Czwartek 6 Czerwca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz. „ „	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 5. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572.— Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 6.

Cena numeru 14 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w rynku. — Agencya J. Gąsiorowskiego i A. Salamonowej, ul. Szewska, w biurze ogłoszeń M. Rapaporta, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 51. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Szczygieł a. — W Tarnowie M. Rockech. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu).— R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itd.) przyjmuje się za taksę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Prezydent ministrów o zwołaniu parlamentu.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 czerwca.

Korespondentowi »Bohemii« oświadczył prezydent ministrów dr Seidler:

Termin zwołania parlamentu nie jest jeszcze pewny, gdyż zależy on w pierwszym rzędzie od korzystnego przebiegu toczących się obecnie rokowań w sprawie zapewnienia spokojnej pracy w Izbie posłów.

Życzę sobie parlamentu i chcę razem z nim pracować. Nie dążę wcale do wyłączenia parlamentu i rządów paragrafu 14-go. Nie mając jednak pewności, że parlament zdolnym będzie do spokojnej pracy, a przedewszystkiem że załatwi konieczności państwowe, nie mogę na razie uczynić kroku stanowczego.

W chwili obecnej nie mogę powiedzieć jak daleko postąpiły rokowania ze stronnictwami. Zależy to naturalnie w wielkiej mierze od stanowiska Polaków.

Stronnictwa wobec parlamentu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 czerwca.

Związek czeski ogłasza komunikat, według którego poseł Klofacz odbył wczoraj konferencyę z kilku posłami polskimi i ukraińskimi. Przedtem odwiedził on także prezesa Izby poselskiej dra Grossa, by się u niego poinformować w sprawie zwołania parlamentu. Prezes Izby posłów dr Gross oświadczył się za ponownem podjęciem prac parlamentarnych, nie wie atoli, czy konferencya prezesów klubów będzie mogła odbyć się w przyszłym tygodniu, ponieważ są jeszcze stronnictwa, które nie uważają za wskazane zwołania Rady państwa w czasie obecnym, a ponadto zamiary rządu nie są jeszcze znane.

Poseł Klofacz mógł wobec tego stwierdzić, że Czesi są za zwołaniem parlamentu i że rządowi także powinno zależeć na tem, aby w obecnych ważnych czasach Sejm węgierski nie był jedynym rzecznikiem interesów monarchii. — Posłowie czescy domagają się zwołania rady państwa, nie zrzekając się jednak równocześnie swego opozycyjnego stanowiska ani prawa stosowania taktyki, jaką w danych stosunkach uważają za wskazaną i za najodpowiedniejszą dla narodu czeskiego.

Wiedeń, 6 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału wykonawczego niemieckich stronnictw omawiano obszernie obecne położenie polityczne, oraz zastanawiano się nad potrzebą zwołania parlamentu. Ogólnie przeważało zdanie, że zwołanie parlamentu jest wskazanem, jednakże pod warunkiem, że zapewniona będzie w Izbie poselskiej większość nietylko dla konieczności państwowych, lecz także dla regularnego funkcyonowania parlamentu w innych sprawach jako przeciwwagi przeciw obstrukcyi czeskiej i południowo-słowiańskiej.

Z naciskiem podniesiono, że narodowe partye niemieckie z całą stanowczością powinny wytrwać na swojem stanowisku w obecnych ciężkich czasach. Uchwalono zwołać plenarne zgromadzenie związku narodowych stronnictw niemieckich na 14 czerwca.

Z frontu francuskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 6 czerwca.

Urzędowo donoszą 5 bm. wieczorem:

Na froncie bojowym położenie niezmienione.

Wiedeń, 6 czerwca.

»N. Fr. Presse« donosi z Lugano:

»Corriere della Sera« dowiaduje się z Paryża, że sytuacya na froncie francuskim polepszyła się, gdyż siła ataku niemieckiego osłabła. Paryż uważać można znowu narazie za ocalony.

Włoski korespondent wojenny Barzini pisze, że Niemcy doznali co do Paryża po raz trzeci zawodu. Nie można jednak twierdzić, że niebezpieczeństwo zupełnie już minęło. Każda ofenzywa musi stanąć w chwili, gdy trudności dowozowe znacznie się zwiększą. Niemcy zajmują obecnie bardzo korzystne stanowiska, a dopiero następna ich ofenzywa rozstrzygnie o wojnie światowej.

Berlin, 6 czerwca.

»Berliner Tageblatt« donosi z Lugano:

Mimo pesymistycznych sprawozdań wojennych Barziniego prasa włoska jest pełna ufności. »Popolo d'Italia« powiada, że położenie koalicyi polepsza się szybko, ale Foch musi porzucić defenzywę i zadać Niemcom cios. — »Secolo« donosi z Paryża, że rezerwy francuskie, ściągnięte na zagrożone odcinki, wyrównały przewagę liczebną Niemców. Położenie poprawiło się, aczkolwiek jeszcze nie nastąpiło rozstrzygnięcie na korzyść koalicyi. Natomiast korespondent londyński »Secola« stwierdza, że Anglicy przygotowani są na dalsze niespodzianki ze strony Niemców, którzy upatrzą jakiś nowy słaby punkt, ażeby tam przełamać front przeciwnika i zmusić go do ponownego przesunięcia rezerw. Należy stanowczo dążyć do tego, ażeby dalszy teren nie wpadł w ręce niemieckie.

Wiedeń, 6 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Hagi: »Nieuwe Courant« donosi z Londynu:

Pisma angielskie oświadczają jednomyślnie, że front angielsko-francuski ustalił się ostatecznie. W ofenzywie niemieckiej nie nastąpił jednak jeszcze ostateczny zastój.

Niektóre dzienniki podnoszą, że mimo ustalenia się frontu niebezpieczeństwo jeszcze zupełnie nie minęło, gdyż zachodzi możliwość, że Niemcy zaatakują w najbliższych dniach na innem miejscu.

Kilka dzienników francuskich podnosi, że w czasie ostatnich walk okazały się dotkliwe braki w organizacyi francuskiej.

Compiegne zagrożone.

Berlin, 6 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą, że Compiegne i okolica są zagrożone.

Ostrzeliwanie kolei Reims-Epernay.

Zurych, 6 czerwca.

Jak donosi »Temps«, kolej, wiodąca z Reims do Epernay, jest ostrzeliwana przez artyleryę niemiecką. Linia ta jest po części przerwana, skutkiem czego francuskie pociągi przewożą innemi drogami wojsko i amunicyę na plac boju.

Ostrzeliwanie Paryża.

(Telefonem).

Berlin, 6 czerwca.

»Kreuzztg.« donosi z granicy szwajcarskiej:

Na Paryż pada obecnie dziennie 35—40 pocisków niemieckich. W czasie pierwszego ostrzeliwania padało na Paryż dziennie tylko 10 pocisków niemieckich.

Pożar lasu Fontainebleau.

Budapeszt, 6 czerwca.

»Az Est« donosi z Genewy:

Jak donosi paryski »Matin«, słynny las w Fontainebleau płonie.

Rada wojenna koalicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż 6 czerwca.

(Ag. Havasa). Sprawozdanie najwyższej rady wojennej donosi, że odbyło się jej szóste posiedzenie, poświęcone położeniu na froncie. Rada stwierdza, że front wschodni upadł wskutek tego, iż armia i naród rosyjski zawiodły tak, że Niemcy zdołali całą siłę przerzucić na zachód, aby raz jeszcze próbować pokonania sojuszników. Jeżeli się Niemcom udało w pierwszej chwili osiągnąć pewne sukcesy, to sojusznicy uczynią wszystko, by pomódz do zwycięstwa idei wolności narodów nad despotyzmem berlińskim.

Clemenceau tryumfuje.

Paryż, 6 czerwca.

Paryska agencya Havasa podaje obszerne sprawozdanie z posiedzenia francuskiej Izby deputowanych w dniu 4 bm. Omawiając ostatnią sześciodniową bitwę, podniósł Clemenceau, że skutkiem odpadnięcia Rosyi od koalicyi przerzucili Niemcy na zachód 200 dywizyj.

»Każdy żołnierz nasz walczył przeciwko pięciu Niemcom« — mówił Clemenceau. Po tych słowach Izba deputowanych powstała i złożyła hołd armii.

Gdy Clemenceau skończył mowę swoją słowami: »Pozwólcie, ażebym ukończył dzieło poległych«, Izba deputowanych prezydentowi gabinetu urządziła owacyę.

Zdrada na froncie włoskim.

Bern, 6 czerwca.

»Berner Zeitung« przynosi artykuł, który widocznie pochodzi ze sfer wojskowych, ale częściowo uległ cenzurze, a który podnosi, że podczas ostatniej ofenzywy włoskiej zdrada na froncie austryackim odegrała wielką rolę.

Hr. Tisza za pogłębieniem sojuszu z Niemcami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 6 czerwca.

W Sejmie wygłosił hr. Tisza długą mowę, oświadczając się za pogłębieniem i umocnieniem sojuszu monarchii z państwem niemieckiem.

Z parlamentu niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 6 czerwca.

Parlament uchwalił podwyższenie poborów poselskich z 3.000 na 5.000 marek rocznie.

Obradowano także nad sprawą cenzury i przytaczano wypadki surowego konfiskowania dzienników i niedozwolenia na odbycie zgromadzeń politycznych.

Teror bolszewicki w Moskwie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kijów, 6 czerwca.

Z Moskwy donoszą, że ogłoszono tam stan wyjątkowy, a nadto zawieszono wszystkie pisma niebolszewickie.

Akcya kontrrewolucyjna na Syberyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kijów, 6 czerwca.

Z Syberyi donoszą, że generałowie Dutow, Siemionow, Poliwanow i Chorwat organizują wojska przeciw czerwonym gwardzistom, którzy się coraz bardziej cofają na zachód i na północ.

O aprowizacyę Krakowa i Lwowa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 czerwca.

Dzienniki donoszą:

Prezydent ministrów dr Seidler przyjął wczoraj w obecności ministra Twardowskiego i w towarzystwie zastępców ministerstwa skarbu i urzędu żywnościowego deputacyę Krakowa i Lwowa, prowadzoną przez posła Zieleniewskiego. W dłuższej konferencyi omówiono wyczerpująco aprowizacyę miast Galicyi oraz przedyskutowano odpowiednie zarządzenia dla poprawy stosunków.

Dr Seidler o kwestyi wyżywienia.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 czerwca.

Prezydent ministrów dr Seidler oświadczył korespondentowi »Bohemii«:

Przesilenie w kwestyi wyżywienia już minęło. W najbliższym czasie spodziewać się można znacznych dostaw z Ukrainy, tak, że z początkiem nowego roku gospodarczego nastąpi znaczna poprawa stosunków aprowizacyjnych.

Dodatki dla kolejarzy.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 czerwca.

Zastępcom stowarzyszenia niemieckich urzędników prywatnych w krajach sudeckich oświadczył wczoraj referent ministerstwa kolei, że w sprawie dodatków drożyźnianych dla urzędników kolejowych zajmie ministerstwo ostateczne stanowisko w najbliższych dniach. Dodatki te wypłacane będą w dotychczasowej wysokości od 1 lipca.

Zastępca ministerstwa skarbu oświadczył, że rząd pracuje obecnie nad projektem nowych płac dla wszystkich funkcyonaryuszów państwowych.

Pruska reforma wyborcza a Polacy.

»Vossische Zeitung«, omawiając w dłuższym artykule sprawę reformy wyborczej do Sejmu pruskiego w związku z polityką wschodniokresową, zapewnia, że przyszłość niemczyzny na wschodzie nie jest dziś tylko sprawą Niemców wschodnio-kresowych, lecz sprawą ogólno-pruską, niemiecką, nawet środkowo-europejską. To też bynajmniej nie jest ona zależną od tego, żeby w przyszłym Sejmie pruskim, jak to proklamowano na zjeździe hakatystycznym w Bydgoszczy, zachowana została obecna większość konserwatywno-narodowo-liberalna. — Cały problemat wschodnio-kresowy w sprawie wyborczej sprowadza się raczej do kwestyi, w jaki sposób niemieckim mniejszościom na wschodzie w ramach równego prawa wyborczego zapewnić równorzędną reprezentacyę. Proponowany w tym celu system wyborów proporcyonalnych wydaje się »Voss. Ztg.« technicznie trudnym do przeprowadzenia; przyznaje ona nawet, że ograniczenie jego tylko do pewnych dzielnic państwa »może ewentualnie być poczytywanem za ustawę wyjątkową«. To też organ pseudo-liberalny występuje z projektem nowym i zaleca utworzenie odrębnych kuryj narodowościowych, które mniejszości przyznają z góry oznaczoną liczbę mandatów.

W praktyce wyglądać ma to tak, że pruscy obywatele narodowości polskiej mają na własne życzenie być wpisywani do odrębnej listy wyborczej; na tej zaś podstawie utworzonym zostanie dla nich osobny okręg wyborczy, obejmujący całe państwo pruskie, który wybierać ma tylu posłów, ilu wypada nań według cyfr przeciętnych dla całego kraju. »Voss. Ztg.« ma nadzieję, że przy wyborze tych posłów zaznacza się wyraźniej poszczególne kierunki w społeczeństwie polskiem, które wspólna walka narodowa wpędza dziś do jednego łożyska, i że w ten sposób znaczna część energii, występującej »agresywnie« przeciw niemczyźnie, zużyje się w sporach i tarciach wewnętrznych.

Dla niemieckich zaś mniejszości w Prusach Królewskich, w Poznańskiem i na Górnym Śląsku należałoby według tego projektu utworzyć nowe okręgi wyborcze.

Propozycye, podane przez »Vossische Ztg.«, jakkolwiek usiłują ratować pozory równości nie zmienią jednak faktu, że starają się Niemcom wschodniokresowym przyznać sztucznie liczbę mandatów, jakiejby przy sprawiedliwem zastosowaniu równego prawa wyborczego na pewno nigdy nie osiągnęli.

Krajowy Zakład odzieży.

Zaopatrzenie szerokich mas ludności w odzież i obuwie jest obecnie, oprócz dostarczania tej ludności środków spożywczych, najważniejszem zadaniem z dziedziny aprowizacyi. U nas ciężkie to zadanie miał spełnić Krajowy Zakład odzieży. Jak wiadomo, podstawą do zorganizowania tego Zakładu było rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 21 września 1917 roku. Zakłady takie stworzone były dla wszystkich krajów austryackich, a więc także dla Galicyi. Niestety, rozporządzenie samo wprowadziły u nas w życie władze galicyjskie dopiero w styczniu 1918, organizując autonomiczny Krajowy Zakład odzieży, na czele którego stanął znany finansista polski dr Marcin Szarski, dyrektor Banku przemysłowego. Wiceprezesami Zakładu zostali pp. dr Zygmunt Marek z Krakowa i dr Fedak ze Lwowa. Wyjątkowe położenie Galicyi, zniszczonej bardzo dotkliwie wojną, wytworzyło specyalne warunki, wśród których dosłowne zastosowanie wszystkich przepisów rozporządzenia ministeryalnego z dnia 21 września 1917 okazało się niemożliwem. Zakład Krajowy odzieży ma dwa zadania do spełnienia, mianowicie: 1) regulować obrót towarów tekstylnych i skór i w tym celu prowadzić dokładną kontrolę wszystkich w kraju u kupców znajdujących się towarów, ich ilości, jakości, cen i t. d.; 2) z przydzielonych sobie z Centrali bawełnianej i wełnianej, jak również z Centrali skór towarów rozdzielać je jako t. zw. „odzież ludową".

Zadania te miał zakład przeprowadzić przez swoje organa kontrolne, a nadto przez biura badania zapotrzebowania, oraz szatnie ludowe przy tych biurach powstałe. Według rozporządzenia ministeryalnego, w każdym okręgu sądu powiatowego musi być stworzone biuro badania zapotrzebowania, jak również szatnia ludowa. Sądów powiatowych jest w Galicyi przeszło 300, to też przeszło 600 nowych organizacyj musi być założonych. Oczywiście zorganizowanie takiego aparatu biurokratycznego pociągnie za sobą ogromnie dużo czasu, o ile wogóle z braku sił da się u nas ten plan zrealizować. Czekanie zatem z rozdziałem przydzielonych Zakładowi towarów do czasu, aż zorganizowanych będzie 300 biur badania zapotrzebowania i 300 szatni jest wprost ogromną klęską dla konsumentów, potrzebujących odzieży i obuwia i to w kraju wojną zniszczonym.

T. zw. kontrola obrotu towarami tekstylnemi i skórzanemi również nie może być przeprowadzona, albowiem brak jest potrzebnych na to sił, oraz brak pomocy ze strony starostw, zajętych obecnie innemi licznemi agendami. — W końcu zaś i to trzeba uwzględnić, że pewni kupcy galicyjscy często przed wojną ksiąg handlowych nie prowadzili i tem mniej je prowadzą teraz w czasie wojny.

Wobec tych wyjątkowych stosunków zarysowały się w Zakładzie odzieży dwie opinie. Jedni żądali, aby kontrola nad obrotem towarów przeszła do rąk rządu i aby również rząd objął rozdawnictwo t. zw. karty B. na odzież lub obuwie dla ludności bogatszej. Zakład bowiem, jako złożony z czynników obywatelskich, nie mógł na siebie brać odpowiedzialności wystawiania kart B., które zresztą, jak wszystkie inne karty w kraju naszym, zrealizowane być nie mogły. Wniosek odpowiedni w tej sprawie został przez Zakład odzieży do rządu wysłany.

Druga opinia domagała się utrzymania także i tej kompetencyi Zakładu odzieżowego. To samo miało miejsce w sprawie rozdziału odzieży i obuwia. Jak wiadomo, przydział dla Galicyi wynosi zaledwie 2½%, co dla kraju zniszczone-

---

Aleksander Kielland.

Wiosenna wycieczka.

(Z norweskiego przeł. J. K.)

(Ciąg dalszy).

Plebania leżała na ostatnim pagórku, tuż nad morzem tak, że nagle, gdy się znaleźli na szczycie, ukazał się przed nimi rozległy, niebieski horyzont.

Starszy pan podniósł się nieco na siedzeniu.

— Rzeczywiście, tu jest bardzo ładnie. Cieszy mnie, że panu się podoba nasza charakterystyczna przyroda.

W tej chwili oczy Rebeki spotkały się ze spojrzeniem młodego mężczyzny, który dał znak woźnicy, mówiąc:

— Tu przystaniemy.

— Cicho! — rzekła z uśmiechem starsza dama — nie wypada, panie Lintzow, to jest plebania przecież.

— Nic nie szkodzi! — zawołał młodzieniec wesoło [illegible] z powozu — nieprawdaż? — zwrócił się za siebie do następnych powozów — tu się rozstasujemy?

— Dobrze, dobrze! — zabrzmiało chórem i wesołe towarzystwo zaczęło wysiadać.

Na to podniósł się z siedzenia starszy pan i zaprotestował poważnie.

— Nie, nie, moi przyjaciele, rzeczywiście nie można. Pod żadnym warunkiem nie możemy zajechać na plebanię. Za dziesięć minut będziemy u starosty, gdzie przyzwyczajeni są do podejmowania gości.

Właśnie miał wydać polecenie, by dalej ruszono, gdy podszedł ksiądz z uprzejmym powitaniem. Poznał konsula Hartwiga, pierwszą osobistość miasteczka.

— Jeżeli państwo zechcą u mnie zagościć, będzie mi nadzwyczaj miło. Mogę upewnić, że co do widoku...

— Nie, kochany pastorze! Za wiele uprzejmości — nie możemy pod żadnym warunkiem przyjąć zaproszenia, a zarazem proszę o wybaczenie tym młodym, zapalonym głowom — odezwała się pani Hartwigowa, zmieszana, widząc, że jej najmłodszy syn, siedzący w ostatnim powozie, zdążył już zawiązać poufną rozmowę z Ausgrumszem.

— Ależ upewniam szanowną panią — odparł z uśmiechem proboszcz — że zarówno córka moja, jak ja, będziemy nadzwyczaj szczęśliwi z tak miłego przerwania naszej samotności.

Pan Lintzow otwarł drzwiczki powozu z wyszukanym ukłonem. Konsul wymienił spojrzenie z żoną, pastor podszedł bliżej, powtarzając zaproszenie, a koniec był ten, że na pół śmiejąc się, na pół ociągając, wysiedli i pozwolili się księdzu poprowadzić do obszernego pokoju, wychodzącego na ogród.

Tu nastąpiły nowe tłumaczenia się, poczem zaczęło się przedstawienie. Towarzystwo składało się z dzieci Hartwigów i ich młodych przyjaciół i przyjaciółek, a wycieczkę przedsięwzięto głównie ze względu na Maksa Lintzowa, przyjaciela najstarszego syna, zaproszonego na parę dni do konsulów.

— Moja córka, Rebeka — przedstawiał pastor — która się postara w skromny wiejski sposób..

— Ależ nie!... wiecie państwo co?... panie pastorze! — przerwała mu żywa pani Hartwigowa — to byłoby stanowczo za wiele! Jeżeli się niepoprawnemu panu Lintzowowi i moim rozbrykanym synom udało wtargnąć do domowego zacisza państwa, ja nie straciłam jeszcze przez to swojej władzy. Ugoszczenie należy do mnie wyłącznie. Idźcie sobie, panowie a wy — dodała zwrócona do młodszych — wypakujcie prowiant z powozów. Pani zaś, drogie dziecię, niech się zabawi z młodzieżą; proszę mi pozwolić być i tu gospodynią, przywykłam do tej roli.

To mówiąc, dobra kobieta spojrzała swemi szaremi serdecznemi oczyma na piękną dziewczę i pogładziła ją po twarzy.

Jakże jej to było miłe! Szczególne jakieś, ciepłe uczucie ogarnęło ją pod dotknięciem tej miękkiej dłoni. Łzy jej nabiegły do oczu. Stała, jakgdyby w oczekiwaniu, że obca pani przytuli ją do piersi i szepnie jej coś, na co czeka od dawna.

Lecz rozmowa potoczyła się dalej. Wśród głośnych okrzyków wydobywali młodzi ludzie różne pakiety z powozów. Pani Hartwigowa rzuciła płaszcz na krzesło i poczęła wydawać rozporządzenia. A młodzież — zawsze z panem Lintzowem na czele — starała się wprowadzić jak największe zamieszania. Nawet pastor zaraził się ogólną wesołością i ku nieopisanemu zdumieniu ujrzała Rebeka, jak jej poważny ojciec z panem Lintzowem ukryli duży jakiś pakiet pod płaszczem pani Hartwigowej.

Nareszcie tej ostatniej było tego wszystkiego za dużo.

— Droga panno Rebeko — zawołała — czy niema tu w pobliżu, właściwie im dalej tem lepiej, jakichś osobliwości do oglądania, abym się na krótki czas mogła pozbyć tych rozstrzepańców?

— Jest ładny widok z Królewskiej góry — jest i wybrzeże i morze przecież...

— Prawda! a zatem w dół, nad morze marsz! zakomenderował pan Lintzow.

— Widzi pan, to będzie dobre — pochwaliła pani Hartwigowa. — Skoro mnie pani od tego uwolni, przysłuży mi się pani, bo on najgorszy ze wszystkich.

— Jeżeli panna Rebeka będzie przewodnikiem, gotów jestem pójść na koniec świata — powiedział młodzieniec z ukłonem.

Rebeka zarumieniła się. Czegoś podobnego nikt jej jeszcze nie powiedział. Młody, piękny mężczyzna, kłaniał się z takim szacunkiem, słowa jego brzmiały tak szczerze. Lecz nie miała czasu zastanawiać się nad wrażeniami. Niebawem gromadka wyszła z domu, przeszła ogród i z Rebeką, oraz Lintzowem na czele udała się na pagórek nazwany Królewską górą.

Przed wielu, wielu laty znaleziono tu kilka zabytków, a jeden z poprzedników proboszcza zasadził kilka trwałych drzew na stokach góry. Obok jednej jarzębiny i alei [illegible] wej w plebańskim ogrodzie, były one jedynemi w mło-wym pasie na nagich zboczach, opadających ku otwartemu morzu. Z biegiem czasu, mimo wichrów i lotnego piasku, doszły owe drzewa do pewnej wysokości, a zwracając nagie, zwężłone pnie, niby pochyłony grzbiet przeciw północnemu wiatrowi, równocześnie wyciągały tęskne, długie ramiona ku południowi. Pomiędzy niemi zasiała matka Rebeki fiołki.

— Ach, jak tu cudownie! — zawołała starsza panna Hartwig — fiołki — Panie Lintzow, narwij mi pan wiązankę na dzisiejszy wieczór.

Młody człowiek, który zastanawiał się właśnie nad tonem, w jakim należałoby konwersować z córką proboszcza, zauważył, że przy słowach Fryderyki młoda dziewczyna zadrżała.

— Te fiołki są pani ulubieńcami? — zapytał półgłosem.

Zdumiona spojrzała na niego, nie mogąc pojąć, skąd może o tem wiedzieć.

— Nie sądzi pani, panno Fryderyko, że lepiej będzie narwać, gdy będziemy odjeżdżali, będą świeższe?

— Jak pan woli — odpowiedziała krótko.

— Do tego czasu, mam nadzieję, zapomni o nich — powiedział niby sam do siebie.

Lecz Rebeka dosłyszała i pytała się w duchu, co za przyjemność on może mieć w oszczędzaniu jej fiołków, zamiast je zerwać dla młodej, pięknej panny.

Nasyciwszy się rozległym widokiem, opuścili Królewską górę i ścieżką zeszli ku wybrzeżu.

(C. d. n.)

go zupełnie nie wystarcza. Obecnie Zakład rozporządza najwyżej 800.000 metrów różnych materyj, które oczywiście dla przeszło 7-milionowej ludności są wprost niczem. Tak samo rzecz przedstawia się z obuwiem i skórą. Butów gotowych jest tam już około 100.000 par, w tem znaczna ilość „drewniaków", a skóry grubej na podeszwy zaledwie kilkadziesiąt tysięcy kilogramów.

W tych warunkach rozdział mógł nastąpić rzeczywiście tylko między najbardziej potrzebującymi. Za takich należy uważać ludność w miastach większych i centrach przemysłowych, po wsiach zaś te okolice, które znajdowały się bezpośrednio w linii bojowej. Do tak zwanej »odzieży ludowej« należy także odzież dla urzędników i stanu średniego. Stan urzędniczy najbardziej zniszczony, najwięcej potrzebuje pomocy, bo pensye ma stałe. Zarząd odzieżowy zatem natychmiast winien rozpocząć rozdział towarów między urzędników, jeżeli chce im w ich ciężkiem położeniu przynieść ulgę. Istotnie też konieczną była szybkość rozdziału bez wyczekiwania na stworzenie owych 300 biur ładania w myśl przysłowia: »nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje«.

Krakowski Komitet czyli tak zwana ekspozytura Zakładu chciała w myśl tych zasad natychmiast przeprowadzić rozdział towarów w magazynach się znajdujących i użyć do tego wszelkiego rodzaju organizacyj i stowarzyszeń konsumentów. Organizacye te miałyby zadanie przeprowadzić na podstawie znajomości stosunków wśród swoich kół, pewnego rodzaju kontroli moralnej, kto rzeczywiście najbardziej potrzebuje i tym tyl.. Zakład miałby wydawać towary wedle istniejących zapasów. Byłoby to współdziałanie społeczeństwa z organizacyą również obywatelską. Te zasady, o ile wiemy, zostały dwa razy na posiedzeniu wydziału we Lwowie przyjęte, jednakże wbrew temu Lwów następnie nie zezwolił na rozdział natychmiastowy i postanowił najpierw pokryć kraj siecią paruset nowych organizacyj, a później dopiero do rozdziału przystąpić.

O ile wiadomo, także namiestnik hr. Huyn oświadczył się za akcyą doraźną w rozumieniu ekspozytury krakowskiej, aczkolwiek zastrzegł się, że nie może wpływać, jako szef rządu, na Zakład, który ma swoją autonomię. W tym stanie rzeczy złożył poseł dr Marek godność wiceprezesa Zakładu w ręce namiestnika. Dr Marek miał sobie powierzone prowadzenie tego Zakładu w okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Sądzimy, że w kraju naszym, który tyle ucierpiał z powodu wojny, należy szybko, bez zbytnich biurokratycznych formalności, rozpocząć akcyę, gdyż istotnie braki odzieży i obuwia są ogromne. Tylko akcyą doraźną Zakład spełni swoje zadanie. O ile wiemy, Zakład posiada np. buty w cenie po 41 do 50 koron, podczas gdy ludność musi je płacić po 200 koron i więcej. To samo dzieje się z odzieżą. Ceny są wprost fantastyczne i rujnują konsumentów.

Należy jednak stwierdzić, że rząd niestety nie dał należytej podstawy finansowej dla Zakładu. W Wiedniu np. rozporządza Zakład kredytem przeszło 100 milionów koron, zakupuje wszędzie poza przydziałem towary bez względu na ceny, ażeby tylko mieć dla ludności w wystarczającej ilości odzież i obuwie. U nas tymczasem do tej chwili ministerstwo skarbu nie załatwiło sprawy gwarancyi rządowej. Zakład ma tylko przyrzeczoną gwarancyę na 20 mil. koron za kredyty w bankach. Jest to suma śmiesznie mała dla kraju z 7-milionową ludnością. Brak gwarancyi utrudnia w wysokim stopniu działalność Zakładu, który z braku środków nie może zakupywać towarów, jakie się jeszcze na rynkach zbytu pojawiają. O ile wiadomo, ekspozyturze krakowskiej z wydatną pomocą pospieszył w formie pożyczki miejski kred. Bank wojenny (3 miliony koron), oraz namiestnictwo (Centrala dla odbudowy Galicyi), które udzieliło na zakupno towarów półtora miliona koron. Są to jednak znikomo małe fundusze w porównaniu dla potrzeb całego kraju.

Na czele Zakładu stoi dalej dyr. dr Marcin Szarski. Wolno wyrazić życzenie, że poprowadzi on Zakład właściwą drogą, załatwi się z trudnościami finansowemi i ostatecznie przyspieszy akcyę, na którą oddawna czeka niecierpliwie cały kraj. A czekać dłużej już nie podobna, bo istotnie bezkarna lichwa towarami tekstylnemi i skórami na obuwie przybrała rozmiary, pod ciężarem których ugina się cały kraj. Nadto braki tych artykułów dają się bardzo dotkliwie uczuć każdej prawie rodzinie.

Walne Zgromadzenie kraj. Związku turystycznego.

W sobotę 25 maja o godzinie 6 wieczorem odbyło się w Krakowie w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej walne zgromadzenie kraj. Związku turystycznego, przy licznym udziale członków. Posiedzenie zagaił przewodniczący, prez. J. K. Federowicz. Mowca przedstawił rozwój i zakres działania Związku w czasie czteroletniej wojny światowej. Wśród szczęku broni i wśród pożogi wojennej — mówił mowca — ustały oczywiście czyste zadania turystyczne, a został nam tylko obowiązek przetrzymania ciężkich chwil i przygotowania sił do nowej pracy pokojowej.

Następnie mowca poświęcił kilka słów zmarłym członkom Związku. Z grona członków wydziału ubyli w okresie sprawozdawczym ś. p. Eustachy Chronowski, dr Aleksander Lisiewicz, Zygmunt Mendelsburg i dr Stanisław Ponikło. Rok bieżący również przyniósł ciężką stratę dla Związku z powodu zgonu członka honorowego Związku, dra Leo, wielce zasłużonego protektora wszystkich akcyj Związku. Zebrani przez powstanie uczcili pamięć zmarłych.

Dalej mowca przedstawił działalność Związku wraz ze związkami austryackiemi i zajęcie się zagadnieniami środkowo-europejskich projektów organizacyj turystycznych. Związek zmienił także kierunek, wywołany wypadkami wojennemi dla zadań i celów, propagując turystykę polską i akcyę krajoznawczą.

Następnie I wiceprezes dr L. Schneider złożył sprawozdanie z czynności za okres wojenny 1914-17. Wśród tego okresu wojny, biura kraj. Związku turystycznego nie zostały ani na chwilę zamknięte, a nawet wśród ogólnej paniki i popłochu, gdy władze opuściły Kraków i nie można było nigdzie dostać informacyj o warunkach i czasie odjazdu, informowano publiczność i uspokajano. W miejsce turystyki pokojowej, wstąpiła na olbrzymie miary zakrojona turystyka wojenna, jeżeli tak nazwać można owe dziesiątki i setki tysięcy oficerów i żołnierzy państw sprzymierzonych, które przechodziły przez nasze miasto i korzystały z informacyj i przewodników w biurze Związku. Kiedy opróżniły się obszary Galicyi udzielał Związek wyjaśnień w sprawach przyjazdu do kraju, głównie dla zwiedzania pobojowisk, odszukiwania grobów i t. d. Lwowski oddział Związku zawiesił czynności.

Wydział odbywał od czasu do czasu narady, zastanawiając się głównie nad projektem nowej organizacyi działu turystycznego w Austryi. — Łącznie z innymi Związkami austryackimi zastanawiano się nad ułożeniem stosunku do pokrewnych organizacyj w Niemczech i na Węgrzech, oraz na Bałkanie. Odbywały się narady nad temi kwestyami w Berlinie i w Wiedniu z przedstawicielami tamtejszych Związków. Do zrealizowania wszystkich tych projektów jednak nie przyszło, gdyż każde z państw organizuje turystykę na własnych obszarach.

Związek turystyczny kieruje też zamysły swoje i prace ku Królestwu Polskiemu i podejmuje działalność krajoznawczą na Galicyę i Królestwo.

Po sprawozdaniu kasowem i udzieleniu absolutoryum w myśl wniosków komisyi kontrolującej, przystąpiono do spraw kolejowych.

W obszernym i wyczerpującym referacie przedstawił dr Beres stan kolejnictwa galicyjskiego podczas wojny.

Tłumaczony względami twardych konieczności wojennych obecny stan kolei żelaznych i ruchu osobowego w Galicyi, urąga mimo to wszelkim, choćby najskromniejszym i najprymitywniejszym wymaganiom ludzkim. Wyśrubowane do niezwykłej wysokości ceny jazdy, brak miejsc dla przeważającej części publiczności, zmuszonej odbywać podróże kolejami, ohydny wprost stan wozów, brak jakichkolwiek urządzeń hygienicznych — czynią jazdę kolejową w Galicyi udręczeniem, grożącem wprost życiu i zdrowiu pasażerów. Na głównych liniach ośmiomilionowego kraju krążą w czwartym roku wojny i okresie zlikwidowania stosunków nieprzyjacielskich ze wschodem, pociągi o jednym lub dwóch wozach dla pasażerów cywilnych. Walki o miejsce w pociągach przybierają też formy, urągające wręcz wszystkim, do czego nas okres brutalności wojennych dotąd mógł przyzwyczaić.

Następnie dr Beres postawił szereg wniosków. W dyskusyi nad niemi zabierali głos, radca Peros w sprawie wydawania paszportów do Królestwa Polskiego, radca sądu Lubieniecki w sprawie usunięcia funkcyonaryuszów wojskowych nie umiejących po polsku, dalej nadinsp. Franciszek Moskwa, radca Nowicki, Sosnowski, Górski i wielu innych.

W końcu uchwalono następujące rezolucye dra Beresa z poprawką nadinsp. Moskwy.

»Walne zebranie zwraca się do centralnego zarządu kolejowego z apelem:

1) o jaknajrychlejsze przywrócenie normalnych stosunków na galicyjskich liniach kolei państwowych przez zabezpieczenia nienaruszalnej ilości wagonów dla cywilnej ludności podróżującej;

2) o bezzwłoczne zajęcie się ulepszeniem i udogodnieniem połączeń kolejowych między Galicyą a Królestwem Polskiem, zarówno przez Ząbkowice, jak i przez Rozwadów;

3) o przygotowanie odpowiedniego projektu inwestycyi dla jak najrychlejszego urządzenia stosunków komunikacyjnych z Ukrainą i resztą obszarów wschodnich.

Następnie przystąpiono do wyborów.

Wybrani zostali: Federowicz Jan Kanty, prezes; dr Schneider Ludwik, I wiceprezes; Judkiewicz Jakób, II wiceprezes; radca sądu Lubieniecki Kazimierz III wiceprezes dla Lwowa; dr Beres Rudolf, sekretarz; Krzyżanowski Jan, skarbnik, Bohdanowicz Tadeusz, zast. skarbnika; dr Merz Ludwik; Lepszy Leonard; nadrew. Kubiczek Aleksander; poseł dr Tertil; dr Sosnowski Kazimierz.

Następcy w miejsce zrzekających się w ciągu trzechlecia: Lisiński Jan; prof. Piątkiewicz; inż. Zarzycki Jan; Zdanowicz Zdzisław; dr Komornicki Stefan.

Komisya kontrolująca: dr Krzetuski Karol, Nachtlicht Juliusz; Schiller Leon.

Kronika.

Kraków, 6 czerwca.

SETNA ROCZNICA ZGONU GENERAŁA DĄBROWSKIEGO. W dniu dzisiejszym przypada setna rocznicy śmierci twórcy i wodza Legionów Henryka Dąbrowskiego, którego nazwisko z pokolenia na pokolenie związane jest z czynami bohaterskimi w obronie niepodległości Polski. Z szeregów legionów Dąbrowskiego rozeszła się po ziemi polskiej pieśń, będąca do dnia dzisiejszego hymnem narodowym polskim.

Celem uczczenia tej rocznicy odbyła się dzisiaj o godzinie 10 rano w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo, odprawione przed wielkim ołtarzem przez ks. prałata Krupińskiego w asystencyi duchowieństwa. Nabożeństwo odbyło się staraniem prezydyum miasta Krakowa. W stallach zajęła miejsce kapituła katedralna, następnie reprezentanci licznych władz i urzędów krakowskich. Między innemi w nabożeństwie wzięli udział: rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr Zórawski, prezes Akademii Umiejętności prof. dr Kazimierz Morawski, rektor Akademii sztuk pięknych prof. Mehoffer, wiceprezydenci miasta pp. Sare i Rolle z Radą miejską in corpore, radca dworu Turowicz, wiceprezes kraj. sądu wyższego, radca dworu dr Czyszczan, szef nadprokuratoryi państwa, radca nam. Caspary, prezes T. S. L. dr Bandrowski z krakowskimi członkami Zarządu Głównego, prezes »Sokoła« radca Turski, prezydent Izby adwokackiej dr Koy, dyr. magistratu Grodyński z gronem urzędników, dyr. Kasy Oszczędności dr Federowicz, dyr. Banku kraj. Arnołowicz, dalej przybyli weterani z 1863 roku ze sztandarem. W głównej nawie zajęły miejsca delegacye młodzieży szkół średnich oraz wyższych zakładów żeńskich.

Na nabożeństwo przybyła również prawnuczka generała Dąbrowskiego p. bar. Puszetowa z dziećmi. W czasie uroczystej mszy św. chór męski Tow. operowego pod batutą p. Issakowicza odśpiewał szereg pieśni. Po nabożeństwie zebrana publiczność odśpiewała pieśń: »Boże coś Polskę«.

Z wieży kościoła Maryackiego trębacze odegrali w czasie mszy św. szereg pieśni narodowych.

REFORMA PAŃSTWOWEJ AKCYI ZAPOMOGOWEJ W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, w magistracie krakowskim rozpoczęto prace nad gruntowną reformą państwowej akcyi zapomogowej. Dotyczy to wydawania bonów, następnie wojennych kuchni obywatelskich i ludowych.

PRZEPEŁNIENIE W GIMNAZYUM REALNEM. Wskutek przemiany gimnazyum klasycznego IV. na gimnazyum realne, frekwencya w tym zakładzie tak wzrosła, że w budynku, mogącym pomieścić najwyżej oddziałów 12 (8 klas głównych i 4 równoległe), mieści się obecnie oddziałów 15, a w roku 1917 było nawet 16! Nieuchronnem tego następstwem było zajęcie na sale szkolne ubikacyj, przeznaczonych na zbiory rysunkowe i pracownię chemiczną, a więc nietylko ze szkodą samych zbiorów, ale nauki, a przeto i młodzieży. Jeżeli się do tego doda, że z wyjątkiem trzech sal obszerniejszych, wszystkie inne są pokojami o dwu oknach, mogącymi pomieścić co najwyżej uczniów 30, a obecnie muszą mieścić po 40 i więcej, jeżeli się zważy, że budynek ma korytarze wąskie i częściowe źle oświetlone, a niema najmniejszego podwórza, można mieć wyobrażenie, jak wyglądają pauzy, podczas których rzesza młodzieży w liczbie około 600 gniecie się i dusi na korytarzach i w klatce schodowej, nawet w dni upalne i duszne. Uznała to Rada szkolna i wyjednała w ministerstwie oświaty przemianę filii gimnazyum św. Jacka na drugie gimnazyum realne. W roku zeszłym były tam już pierwsze dwie klasy gimnazyum realnego, od 1 września zaś roku bieżącego będzie tam i klasa trzecia bez greki, z planem gimnazyum realnego, i corocznie będzie przybywać jedna klasa tego typu. Jest tedy w interesie samej młodzieży i korzystnej dla niej nauki, aby nie przepełniała jednego zakładu, nie mogącego objąć niezliczonej liczby oddziałów, ale zapisywała się przedewszystkiem do zakładu nowego. Zwracamy przytem uwagę rodziców i opiekunów, że plan nauki kl. I. i II. gimnazyum realnego nie różni się niczem od planu tych klas w gimnazyum klasycznem, że mogą tedy zapisać synów swoich do któregokolwiek z gimnazyów krakowskich do klasy I. lub II., a dopiero po zdecydowaniu się na gimnazyum realne, przenieść ich do takiego zakładu do klasy III., co następuje bez żadnego egzaminu i żadnych przeszkód.

KONKURS NA STYPENDYA Z FUNDUSZU IM. AD. MICKIEWICZA ogłasza Zarząd Główny Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych (Lwów, ul. Malczewskiego l. 3). O stypendya te ubiegać się mogą wdowy i sieroty po nauczycielach szkół średnich. Podania, zaopatrzone w świadectwo ubóstwa, należy przedkładać za pośrednictwem miejscowych Kół Towarzystwa naucz. szkół wyższych najpóźniej do 10 czerwca b. r.

CYKL LUCYANA RYDLA. Stosownie do zapowiedzi, urządza dyrekcya teatru imienia Słowackiego w przyszłym tygodniu cykl przedstawień utworów Lucyana Rydla, przeznaczając na ten cel trzy dni, to jest: środę 12, czwartek 13 i piątek 14 b. m. z programem następującym: We środę, dnia 12 b. m., uroczyste przedstawienie rozpocznie »Marsz żałobny« Szopena, następnie »Elegia« pióra Antoniego Waśkowskiego, profesor Józef Wiśniowski wypowie odczyt o zgasłym przedwcześnie poecie, poczem pp.: [illegible] ...wiczówna, Sosnowski, Kosiński i Nowakowski wygłoszą najcelniejsze liryki Rydla. Zakończy wznowiona obecnie komedya: »Z dobrego serca« z pp.: Jarszewską, Bończą, Noskowskim i Puchalskim. — W drugim i trzecim dniu cyklu powtórzone będą sztuki: we czwartek, dnia 13 b. m., »Na zawsze« z pp.: Bednarzewską, Sosnowskim, Kosińskim, Jarmińskim i Szymborskim; w piątek, dnia 14 b. m.: »Zaczarowane koło«.

Dochód z tych przedstawień, na które ceny ze względu na cel podwyższono o 50 procent, przeznaczono na »Zagon imienia L. Rydla«.

»STRACH NA WRÓBLE«. Najświeższa nowość repertoaru teatru imienia Słowackiego 4-aktowa komedya wybitnego autora warszawskiego, jest, jak poprzednie jego utwory, pełną wytworności satyrą na środowisko wielkomiejskie, tak świetnie znane Perzyńskiemu.

Obsadę sztuki tworzą pp.: Jarszewska, Czaplińska, Czarnecka, Majdrowiczówna, Górska, Feldman, Noskowski, Jednowski, Żarski i inni. — Premiera w sobotę, dnia 8 b. m. »Strach na wróble« powtórzony będzie w niedzielę, poniedziałek, wtorek i sobotę przyszłego tygodnia.

KONIK ZWIERZYNIECKI. Dziś wieczorem na zakończenie oktawy Bożego Ciała odbędzie się po Rynku krakowskim uroczysta procesya z kościoła Maryackiego, po której skończeniu wyprawi harce tradycyjny Konik zwierzyniecki. Nie od rzeczy będzie przypomnieć genezę tej uroczystości. Wedle zapisków kronikarskich miasta Krakowa, w oktawę Bożego Ciała harcujący dzisiaj »Konik« przybywa do miasta dopiero od początku ubiegłego wieku, po zburzeniu murów miejskich. Była to, zdaje się, zabawa cechowa kongregacyi włóczków, którzy od kilku wieków w oktawę Bożego Ciała ją urządzali. Ubierali oni konika drewnianego, który skakaniem zabawiał publiczność. Później obchód ten związano z legendą, odnoszącą powstanie konika, aż do napadów tatarskich z XIII. wieku.

Dawniej po skończonej procesyi na Zwierzyńcu przybywało na dziedziniec klasztorny grono włóczków. Po ich przybyciu wychodziła ksieni i inne zakonnice do okna. Wtedy cechowi ustawiali się w koło i oddawali pokłony. W czasie tego wpada przez bramę jeden z włóczków na drewnianym koniku, ubrany po tatarsku z buławą w ręku i rozpoczyna harce przy dźwiękach muzyki, rozpędzając zebraną gawiedź i cały cech. Po zabawie wszyscy szli na poczęstunek do klasztoru. Po zburzeniu murów miejskich konik zapuszczał się przed mieszkanie ks. biskupa na ulicy Franciszkańskiej, później coraz dalej, a obecnie, wpadając przez ulicę Brack[ą], dociera do Krzysztoforów na Rynku głównym, a późnym wieczorem wraca przez ulicę Wiślną na Zwierzyniec.

KURS PRZYGOTOWAWCZY. »Ognisko nauczycielskie« w Krakowie podobnie, jak w latach ubiegłych, urządza i w bieżącym roku w czasie głównych feryj sześciotygodniowy kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół ludowych pospolitych. Reflektanci zechcą zgłaszać się po informacye do p. Karola Balickiego (Kraków, Rynek główny l. 29, II. piętro, numer telef. 3.360). Opłata za kurs wynosi 70 K, płatnych w połowie przy wpisaniu się na kurs, w drugiej połowie najpóźniej dnia 1 sierpnia b. r. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 30 czerwca b. r. O ile w dniu tym będzie wymagana liczba zgłoszeń, wykłady rozpoczną się dnia 8 lipca b. r.

EGZAMINA PRYWATNE W GIMNAZYUM REALNEM (IV.) odbędą się dnia 10 b. m. od godziny 8 rano. Złożenie taks i opłaty szkolnej nastąpić musi najpóźniej dzień przedtem. Równocześnie odbędą się egzamina wstępne do klasy II.—VII. po uzyskaniu osobnego zezwolenia Rady szkolnej. Także należy złożyć również najpóźniej 9 b. m.

Egzamin wstępny do klasy I. odbędzie się w tym zakładzie dnia 17 b. m. o godzinie 8 rano. Wpisy do tego egzaminu (złożenie metryki i świadectwa szkolnego) odbędą się 15 b. m. o godzinie 11 przed południem.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w gimnazyum realnem (IV) odbył się w dn. 1—5 b. m. pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum III., p. Wiktora Schmidla. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bzowski Jacek (z odzn.), Ehrenpreis Alfred, Gutwiński Stanisław, Jodłowski Zdzisław, Kepler Marceli, Krzyszkowski Leszek, Lutieński Zbigniew (z odzn.), Molkner Władysław, Pavler Jarosław, Radecki Karol, Rennert Adolf, Rotter Stanisław, Singer Samuel, Skowron Stanisław (z odzn.), Steinberg Witold (z odzn.), Sukniewicz Maryan (z odzn.), Tryński Zbigniew, Węgrzyn Stanisław, Eminowicz Juliusz, Tursau Jan, Karmelówna Ita (ekst.), Wasilewska Halina (ekst.). Reprobowano na pół roku 2 ekstern[istki].

ECHA ODLEGŁEGO WYBUCHU. Dzisiaj około 12 godziny w nocy mieszkańcy Krakowa usłyszeli echa jakiegoś odległego, nieznanego bliżej olbrzymiego wybuchu. Zatrzęsły się okna i bramy, w mieszkaniach niektórych otwarły się nawet drzwi. Zdawało się, że to szaleje ogromna burza. Tymczasem — jak słychać — był to nieznany bliżej wielki wybuch przypuszczalnie w odległości 100 kilometrów od Krakowa na zachód.

OSKARŻENIE BURMISTRZA. Przed krakowskim sądem dywizyjnym obrony krajowej, pozostającym pod kierunkiem pułk.-audytora Izierskiego, toczyła się w ciągu ubiegłego tygodnia sprawa adwokata dra Stanisława Michnika, burmistrza m. Jasła w czasie drugiej i trzeciej inwazyi rosyjskiej dr Michnik, znany z gorliwej pracy obywatelskiej i społecznej, należał do najwybitniejszych organizatorów „Strzelca" i Legionów. W czasie inwazyi pozostał w Jaśle i objął odpowiedzialne i ciężkie obowiązki burmistrza, które spełniał z całą ofiarnością, walcząc skutecznie z terorem wojsk i władz rosyjskich. Mimo to jednak padł ofiarą fałszywych doniesień, które wkońcu spowodowały jego aresztowanie i oskarżenie przed sądem wojennym o zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa z par. 327 ust. karnej wojskowej.

W toku kilkudniowej rozprawy przesłuchano cały szereg świadków, którzy, z wyjątkiem kilku wydalonych przez dra Michnika funkcyonaryuszów policyi miejskiej, stwierdzili bezpodstawność zarzutów. Na tej podstawie wydał sąd wojenny wyrok uwalniający dra Michnika od winy i kary. Oskarżonego, który odpowiadał z wolnej stopy, bronił adw. dr Kazimierz Ostrowski.

KRAKOWSKI ZAKŁAD APROWIZACYJNY. Pisma lwowskie przyniosły przed kilku dniami wiadomość o aresztowaniach i dochodzeniach sądowych przeciwko »Zakładowi aprowizacyi miasta Krakowa«. Wiadomość, podana przez lwowskie pisma, była niezupełnie dokładna i ścisła. O ile słychać, w krajowym sądzie karnym w Krakowie toczą się dochodzenia, prowadzone przez sędziego śledczego dra Goldbergera o zbrodnię z paragrafu 105 ustawy karnej, mianowicie o przekupienie urzędnika. Nie chodziło w tej sprawie zupełnie o aprowizacyę Kra[kowa] ... z Galicyi do Witkowic pod Morawską Ostrawą. — Aby certyfikat wywozowy otrzymać, zapłacono 30 tysięcy koron pewnemu urzędnikowi we Lwowie, obecnie aresztowanemu, który znajduje się w areszcie sądu karnego w Krakowie. Dochodzenia nie są jeszcze ukończone.

Z SALI SĄDOWEJ. Wczorajsza rozprawa przed trybunałem przysięgłych w Krakowie przeciwko pomocnikowi handlowemu Bernardowi Wangowi i towarzyszom, oskarżonym o kradzież wódek i win z piwnicy pewnej restauracyi, zakończyła się zasądzeniem Wanga na 4 miesiące ciężkiego więzienia, a jego spólnika, stróża Dudka, na 6 miesięcy ścisłego aresztu.

O PIĘCIOKROTNE WŁAMANIE. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko 27-letniemu Janowi Kopcie, dzierżawcy gruntownemu na Kapelance, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży. Według aktu oskarżenia, Kopta włamał się 5-krotnie do zamkniętego mieszkania Rudolfa Rottermanna w Łagiewnikach, służącego przy wojsku, a to jeszcze w jesieni 1916 roku i zabrał stamtąd strzelby, rzeźby, obrazy i t. d. wartości około 10.000 koron. Część tych rzeczy Kopta sprzedał handlarzowi Katznerowi przy ulicy Brackiej, część zaś znaleziono w drugiem mieszkaniu Kopty przy ulicy Siemiradzkiego. Jako współwinny odpowiada przed sądem także handlarz Katzner.

Oskarżony Kopta do winy zupełnie się nie przyznaje, albowiem zakwestyonowane ruchomości nabył kilkakrotnie od nieznajomych żołnierzy, którzy mu je sami na sprzedaż ofiarowali.

Do rozprawy wezwano kilku świadków oskarżonych. Bronią adwokaci dr Krząklewski i dr Ehrenpreis.

Z kraju.

OTWARCIE GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ WE LWOWIE. Ze Lwowa telefonują: Po czteroletniej przerwie, nastąpiło wczoraj przed południem otwarcie giełdy zbożowej i towarowej w gmachu Izby handlowej i przemysłowej.

GALICYJSKIE TOWARZYSTWO LEŚNE. Walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa leśnego odbyło się onegdaj we Lwowie po 5-letniej przerwie, wywołanej wypadkami wojennymi. Przewodniczył wiceprezes p. Cyryl Kochanowski, który po zagajeniu obrad, przedstawił obecny stan Towarzystwa i podziękował profesorowi Demianowskiemu za uchronienie majątku Towarzystwa od grabieży podczas inwazyi rosyjskiej.

Po sprawozdaniu o czynnościach wydziału za czas od roku 1913 do 1918, i sprawozdaniu komisyi rewizyjnej, udzielono wydziałowi absolutoryum za ubiegłe pięciolecie. Następnie uchwalono podnieść wpisowe z 1 K na 2 K. a wkładki roczne z 12 na 24 K.

Mandaty prezydyum i członków wydziału wygasły jeszcze przed dwoma laty, wybory nowe dały wynik następujący: hr. August Krasicki, prezes; st. radca leśnictwa Cyryl Kochanowski, hr. Paweł Dzieduszycki, wiceprezesi. Na trzy lata weszli do wydziału pp.: Chlipalski K., Chrzanowski Br., Demianowski Z., Borzęcki T. Na dwa lata pp.: Karatnicki Wł., Kruzenstern K., Szeptycki L., Roszkowski W. Na jeden rok pp.: Krygowski T., Rohrski E., Szczygielski J., Sokołowski St. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Baumann, Świrski i Zarański.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono następujące wnioski pp.: prof. A. Sokołowskiego i Ed. Szerenkowskiego: »Wydział Towarzystwa zwróci się do namiestnictwa z prośbą o rewizyę taryf odszkodowań za przestępstwa lasowe i o podwyżkę odszkodowań przynajmniej w tym stosunku, jak podniosły się ceny drewna, gdyż kradzież i rozmaite przestępstwa doszły dziś do ogromnych rozmiarów. Taryfy maksymalne przy oszacowywaniu świadczeń wojennych winno być podnoszone w miarę podnoszenia się cen wogóle, z uwzględnieniem lokalnych stosunków. Termin oszacowywania szkód wojennych jest nie do dotrzymania, należy go odpowiednio przedłużyć, szczególnie co do kolosalnych szkód w lasach galicyjskich«.

UCIECZKA NIEBEZPIECZNYCH LWOWSKICH WŁAMYWACZÓW. W ostatnich dniach we Lwowie z więzienia, względnie ze szpitala, uciekło kilku bardzo niebezpiecznych bandytów. Nadmienić wypada, że wyśledzenie kryjówki tych bandytów przed ich aresztowaniem kosztowało wiele ofiar ze strony władz bezpieczeństwa, ponieważ niemal we wszystkich wypadkach poszukiwani bronili się strzałami rewolwerowymi, raniąc ścigających ich żołnierzy policyjnych. Władze bezpieczeństwa poczyniły kroki u kompetentnych władz, aby podwoić czujność straży więziennej. Zwrócono również uwagę, że w wielu wypadkach ucieczka aresztantów następuje w czasie eskortowania ich z więzienia do szpitala. Władze zarządziły, aby w czasie eskortowania użyto wszelkich możliwych środków, celem przeszkodzenia w ucieczce powierzonych eskorcie osobników.

Ze świata.

STULECIE DĄBROWSKIEGO W SZWAJCARYI. Szwajcarski nasz korespondent donosi: W Lozanie w dniu 5 czerwca z inicyatywy tamtejszego „Domu Polskiego", a w Genewie t. czerwca staraniem tamtejszego „Ogniska" odręcą się z okazyi stulecia Dąbrowskiego uroczyste nabożeństwa, wieczorem zaś (tak w Lozannie, jak i w Genewie) odczyt o Dąbrowskim dra Stefana Bartoszewicza. Komitet obchodu stulecia Dąbrowskiego, organizujący się w Zurychu, zamierza obchód na większą skalę, któryby zgromadził wszystkie kolonie polskie w Szwajcaryi, urządzić w Rappersywlu w sierpniu w czasie zjazdu Rady nadzorczej Muzeum Rapperswylskiego.

JĘZYK POLSKI W SZKOŁACH WŁOSKICH. Z Lugano donoszą: Jak pisze „Corriere della Sera", włoska Rada szkolna państwowa postanowiła w rządowych gimnazyach włoskich wprowadzić nadobowiązkowo naukę języka polskiego.

WALNE ZEBRANIE WIEDEŃSKIEJ »CONCORDII«. W ubiegły piątek odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy tamtejszych »Concordia«, na którem ponownym prezydentem tego Towarzystwa wybrany został dr Zygmunt Ehrlich.

KIEŁBASA Z KRÓLESTWA POLSKIEGO W WIEDNIU. Pisma wiedeńskie donoszą: Na wtorkowym (4 b. m.) targu wiedeńskim sprzedawano w głównej hali kiełbasę, sprowadzoną z Królestwa Polskiego. Sprzedano jej 710 kilogramów po 8 K za 1 kilogram.

W Krakowie dotąd jeszcze ani razu nie sprzedawano kiełbasy z Królestwa Polskiego, ponieważ władze okupacyjne na dowóz jej do naszego miasta nie zezwoliły. U nas kilograma kiełbasy za 8 K a nawet za 18, nikt nie dostanie.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

We czwartek, dnia 6 b. m.: „Na zawsze" L. Rydla

REPERTOAR M. TEATRU LUDOWEGO PRZY UL. RAJSKIEJ.

We czwartek, dnia 6 b. m.: „Grochowy wieniec"

ZMARLI:

Dr Edward Korabiński, lekarz okręgowy w Jeleśni, umarł dnia 3 b. m. w 50 roku życia. Pogrzeb odbył się dnia 6 b. m. w Jeleśni.

Jan Kleeborn Girtler, prezydent senatu najwyższego trybunału sądowego w Wiedniu, zmarł we Lwowie w 73 roku życia. Zmarły przed blisko 30 laty był prokuratorem we Lwowie, a po słynnym procesie Kukizowskim przeniesiony został do Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10
Rządca drukarni L. K. Górski